

Al nie mógł spać w nocy. Obrazy przewijały mu się przed oczami, wirowały i obijały się o siebie, w głowie mu huczało. Teraz już znał prawdę.

Niewiele brakowało a panna Miller mogłaby być jego matką . Ta myśl była nie do zniesienia.

Dlaczego tak nie mogło być ?! DLACZEGO ?!

Al od zawsze o niczym tak nie marzył jak o tym żeby któregoś dnia obudzić się w normalnej rodzinie, z normalnymi rodzicami. Nie muszą być bogaci, nie muszą mieć wielkiego domu, on sam mógłby chodzić do szkoły jak inni, ale to wszystko to nic w porównaniu z tym że nie czuł by się jak jakiś ... wyklęty. Ludzie patrzyli na niego jak na trędowatego i cofali się na bezpieczną odległość. Tylko jego kuzyni i Deana jak dotąd pozostali normalni.

Al mylił się sądząc że ludzie unikają go tylko z powodu swoich „rodziców”. To jego własne nieprzystępność budowała ten mur który oddzielał go od innych, ale nie umiał sobie tego uświadomić. Wiele lat spędzonych w samotności sprawiło że stał się bardzo przewrażliwiony na punkcie swojego pochodzenia. Mała była szansa żeby kiedykolwiek z tego wydobrzeć, jeśli nic się nie zmieni. Bo, co niby mogłoby się zmienić w jego życiu ?

Tymczasem zmienił się tylko jego stosunek do Żanety.

Przez następne dni żadne z nich nie wspominało o tej rozmowie. Stali się jednak dla siebie bardziej serdeczni, wyrozumiali. Al nie dokuczał jej już nigdy. Żaneta zyskała więcej entuzjazmu do pracy bo widziała że przynosi efekty. Któregoś dnia idąc do pracy zauważyła po drodze wiszące na drzewie ogłoszenie które podsunęło jej pomysł.

- Al, czy ty przypadkiem nie interesujesz się trochę mechaniką i fizyką ? – spytała tego samego dnia.

- Trochę – Al bazgrał w zeszycie rozwiązanie matematycznego zadania.

- Widziałam ogłoszenie o Festynie Naukowym na którym odbędzie się konkurs na projekt naukowy, to znaczy cokolwiek – doświadczenie, eksperyment, wynalazek związany z nauką . Może się zgłosisz ? – zaproponowała pogodnie. Al uniósł głowę znad książek.

- Ja ? – spytał z bezgranicznym zdumieniem – Przecież ja nigdy czegoś takiego nie robiłem !

- No to zawsze możesz zacząć. Wiele zwykłych dzieciaków tak robi, nawet nie musisz wygrywać nagrody!

Teraz Al się skrzywił.

- Gra się po to żeby wygrać – odpowiedział lodowatym tonem – I pomyślę nad tym.

- Pomyśl, to naprawdę fajna rzecz – Żaneta była już prawie pewna że Al coś wykombinuje na ten festyn. Istotnie, jeszcze tego samego dnia Al biegł do publicznej biblioteki po książki które mogłoby okazać się przydatne. Ponieważ bibliotekarka wyszła gdzieś na 20 minut, a nie chciało mu się biec do domu i po chwili wracać, więc postanowił powłóczyć się trochę po mieście. Nie za bardzo wiedział gdzie idzie, rzadko kiedy tak łąził, więc ostatecznie wylądował w parku. Pomyślał że równie dobrze może poczekać tutaj i usiadł na ławce schowanej za drzewem. Miał jeszcze jakieś 15 minut ...

Nagle prawie pod jego nogi potoczyła się piłka. Od razu ją zauważył i rozejrzał się. Kilkanaście kroków od niego kilku chłopaków machało do niego rękami.

- Podaj !

Al zawahał się i słabo kopnął. Piłka ledwie dotoczyła się do chłopaków, którzy przejęli ją i pobiegli na boisko obok. Tylko jeden został.

- Hej ! – krzyknął. Al nie skojarzył w pierwszej chwili że to do niego.

- Hej ! Chcesz z nami grać ? – powtórzył . Nie, to zdecydowanie było jednak do niego.

- Bo brakuje nam jednego, idziesz ? – Al nie odpowiadał, ale wstał z ławki. Nie umiał za dobrze grać i nie wytrzymałby gdyby miał się zbliżnić przed tymi obcymi chłopakami, ale w drugiej strony ... pierwszy raz ktoś go zawołał do gry, grzechem byłoby nie skorzystać z okazji.

- Idę – odpowiedział krótko i podbiegł do chłopaka.

- Austin – przedstawił się.

- Al – otrzymał odpowiedź.

Gdy dołączyli do reszty drużyny, ci zdziwili się widząc obcego między nimi, ale nie byli niedowaleni.

- Teraz będzie po równo – oznajmił Austin który jak się okazało, był liderem grupy. Prędko się podzielili i zaczęli grać. Al stał na obronie co mu pasowało bo tutaj nie musiał się wysilać . Grali tak dłuższy czas, Al zupełnie zapomniał po co właściwie wyszedł z domu. Później stał na bramce, później znowu na obronie. Szło mu jako tako. Do czasu aż zbyt mocno kopnięta przez niego piłka uderzyła jakiegoś chłopaka w głowę.

To był zupełny przypadek, ale wystarczył by chłopcy zaczęli podejrzliwie się na Ala patrzeć. Sytuację uratował Austin, który najwyraźniej nie chciał kłótni w grupie.

- Peter, wszystko w porządku ? – spytał, a gdy ten pokiwał głową powiedział – Skończmy na dzisiaj, i chodźmy do sklepu.

Spragnionym chłopakom nie trzeba było powtarzać, i od razu zapomnieli o waśniach gnając w stronę najbliższego spożywczego jak stado słoni. Tylko Al pozostał sam na boisku. W głowie mu się nie mieściło że 1. Tak po prostu chcieli z nim grać 2. Nie wściekli się na niego za kopnięcie w jednego z nich. On by na pewno tak zrobił na ich miejscu. A przecież jest ... tym kim jest, i wszyscy o tym wiedzą. A Żaden z nich

nie odwrócił się z obrzydzeniem, nie szeptał, nie patrzył jak na dziwoląga.

Tak rozmyślając poszedł w stronę biblioteki, i po 10 minutach prędkim krokiem wracał do domu z naręczem książek.

Przez najbliższe dni Al pracował nad swoim tajemniczym projektem, znosząc do pokoju tyle rozmaitego rodzaju żelastwa i innej maszyneryi że zwrócił tym nawet uwagę Szymona. Któregoś dnia zajął do niego zdziwiony miarowym łomotem dobiegającym stamtąd od ponad godziny.

- Co robisz ? – spytał wsadzając tylko głowę przez uchylone drzwi. Al siedział przy porytym, drewnianym stole (skąd on go w ogóle wziął? ) który na ten czas stanął na środku pokoju i całkowicie zavalony był rozmaitymi dziwnymi rzeczami.

- Projekt, na konkurs – Al był tak zajęty że nawet nie chciało mu się wyganiać go z pokoju, więc po prostu robił swoje i nie zwracał na niego uwagi. Szymon usiadł obok i przyglądał się. Nie wiedział że Al jest taki obeznany w używaniu rozmaitych narzędzi, że tak sprawnie radzi sobie z elektroniką i wie jak zgrać ze sobą różne urządzenia. Coś mu przyszło do głowy.

– Chcesz wygrać ten konkurs ? – spytał nagle. Al pokiwał głową nie odrywając wzroku od swojej pracy.

- Mogę ci pomóc ...

- Nie trzeba.

- Mam coś co ci zapewni wygraną na 100%

- Poradzę sobie.

- Mam portal.

Al drgnął .

- Jaki portal ? – spytał ostrożnie .

- Panno Miller ! Panno Miller ! – Al gnał po schodach omal nie wywalając się na ostatnim stopniu. Żaneta w ostatniej chwili go pottrzymała.

- O co chodzi Al ? Ostrożniej trochę !

- Mam ! Ja już mam ! Już wiem ! – niewiele brakowało a Al zacząłby podskakiwać w miejscu – Szymon mi powiedział !

- Rozmawiałeś z Szymonem ? – spytała Żaneta dziwnie poruszona.

- Ee ? A tak, ale to mało ważne, bo ważniejsze jest O CZYM ! Panno Miller, Szymon ma portal do innych wymiarów ! On jest moim wyjściem !

Żaneta cofnęła się jak przed ogniem. Zbladła i bardzo powoli odpowiedziała.

- Chodźmy stąd. Porozmawiajmy gdzie indziej.

Pociągnęła go za rękę i biegiem wrócili na górę, do jego pokoju. Nawet nie zdążyli usiąść gdy Żaneta zaczęła wyrzucać z siebie słowa w tempie karabinu maszynowego.

- Wiem o portalu, Szymon go ma. Teraz gdy ty też wiesz, to powiem ci już wszystko, bo nie mogę tak z tym zwlekać. I tak musisz to wiedzieć.

Szymon nie pochodzi z tego wymiaru, trafił tu uciekając ze swojego. Chodzi o to że istnieje wiele różnych wymiarów, nie wiem jak działają, ale akurat ten i wymiar Szymona nawiązały połączenie i w ten sposób on tu trafił ... jakieś 16, 17 lat temu. Ja dowiedziałam się o tym w rok po jego odejściu. Miał tam dwóch braci z którymi się pokłócił, ale na tyle poważnie że nie chciał mieć z nimi nic wspólnego więc odszedł. Tak się złożyło że trafił tutaj, i w jakiś sposób nawiązał znajomość z tutejszym Alvinem który chyba nie jest jego rodziną. Nie, Szymon mógłby się zmienić, ale na pewno posiada jeszcze jakieś zasady moralne !

Al słuchał całej tej pokręconej opowieści w jakiś sposób rozumiejąc jej sens. Więc istnieją inne wymiary, takie w których nikt nie mógł by go znaleźć, stamtąd pochodzą Szymon i Żaneta, gdzieś tam ma wujów i ma możliwość ucieczki ... i to wszystko ...

- To jest ... fantastyczne ! – szepnął podekscytowany – Przecież to niesamowite ! Ja mogę się stąd wydostać!

Żaneta milczała. Wiedziała że tak właśnie będzie . I nie miała zamiaru mu tego utrudniać.

- Poczekaj chwilę – powiedziała i po paru minutach wróciła z czymś w torbie – Wiedziałam że kiedyś się dowiesz. Ty tu nie pasujesz i wiesz o tym, więc szukaj szczęścia w świecie. Może ci się uda .

Al wyjął z torby niewielki, siwy pilot przypominający telefon.

Uśmiechnął się.

- Idę.